

Anna Czelakowska  
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków  
annac@ijp-pan.krakow.pl

## POLISEMIA REGULARNA – MIĘDZY SEMANTYKĄ A KONTEKSTEM

**Słowa kluczowe:** polisemia regularna, przesunięcia znaczeniowe, semantyka, pragmatyka, kontekst, rzeczowniki  
**Keywords:** regular polysemy, meaning shifts, semantics, pragmatics, context, nouns

Zagadnienia polisemii regularnej nie są w literaturze sprawą nową. Analizy i ustalenia z zakresu semantyki i leksykologii (Nunberg 1978; Apresjan 1980; Grzegorczykowa 1986, 1988, 2001; Bogusławski 1988 i in.<sup>1</sup>) podsuwają rozwiązania problemów wieloznaczności także autorom słowników ogólnych, należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że wnioski leksykologiczne i leksykograficzne nie zawsze będą zgodne. W tym drugim wypadku rozstrzygnięcia muszą być bowiem praktyczne, powinny więc pozwolić zdecydować, czy w odniesieniu do konkretnych grup leksemów mamy podstawę do interpretowania danych jednostek jako polisemicznych, wartych odnotowania w słowniku, czy przeciwnie – są one wariantami przewidywalnymi w takim stopniu, że wyróżnianie ich nie wydaje się zasadne. Wyznaczenie granicy między polisemią a monosemią będzie bowiem nierzadko wynikiem arbitralnej decyzji, jak szeroko powinny być rozumiane warianty tekstowe pozwalające zachować w opisie systemową jednoznaczność leksemów.

To, czy i w jaki sposób odbiorca słownika powinien być informowany o możliwości tworzenia znaczeń derywowanych w sposób regularny, oraz to, jak potraktować

---

1 Szerszą literaturę przedmiotu można znaleźć np. w Czelakowska 2012a.

dostępny materiał językowy i przykłady, w których została przekroczona typowa łączliwość leksykalna, było już przedmiotem licznych rozważań i dyskusji (więcej na ten temat zob. Czelałowska 2012a). W dobie publikacji elektronicznych argument kuszący z ekonomicznych względów: omówienia mechanizmów polisemii systematycznej łącznie, we wstępnej części słownika (Bogusławski 1988: 15–16), nie powinien być traktowany priorytetowo. Nieograniczeni brakiem miejsca możemy bowiem zdecydować o wprowadzeniu dowolnego typu opisu (Żmigrodzki 2008) – możliwie adekwatnego do materiału językowego, możliwie konsekwentnego oraz – co jest najważniejszym postulatem we współczesnej leksykografii zachodniej (zob. Czelałowska 2012b) – wygodnego dla przewidywanego odbiorcy słownika. Wobec powtarzającego się w dotychczasowych słownikach ogólnych braku konsekwencji odnotowywania znaczeń tworzonych w wyniku derywacji semantycznej (por. liczne hasła w USJP, SWJP i ISJP) najważniejsze staje się ustalenie kryterium pozwalającego zdecydować, które z tych znaczeń są warte dokumentowania w słowniku. Celem artykułu – właśnie z punktu widzenia leksykografii pisanego – jest próba odpowiedzi na pytanie, czy stwierdzenie, że o jakiejś różnicy znaczeniowej decydują określone warunki, jest wystarczającą podstawą do rezygnacji z odnotowania nowego znaczenia w słowniku (tak np. Grzegorzczkowska 2001: 43), czy też ostateczna decyzja leksykografa powinna uwzględniać także inne czynniki.

1. Andrzej Bogusławski w książce *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny* (2008) uznaje, że poszukiwanie wieloznaczności, rozumiane jako poszukiwanie wielojednostkowości, rozpada się na: 1) ustalanie polifunkcyjności pojedynczych kształtów (ewentualnie w grupach elementów bez idealnej symetrii, a zatem podlegających wyliczeniu), 2) ustalanie dodatkowych jednostek w postaci operacji na ogólnych seriach wyrażań. Kryterium nadrzędnym owych operacji miałyby być *neutralność*, *prymarność* i *nieincydentalność* oraz całkowita *regularność*. Abstrahując już od owej niezbyt jasnej neutralności i tego, jaka miałyby być procedura ustalania tego, co jest prymarne, a co prymarne nie jest, należy się jednak zastanowić, czy w wypadku szerszej grupy jednolitych przesunięć semantycznych rzeczywiście możliwe jest rozstrzygnięcie o prymarności nieincydentalno-sytuacyjnej i pomijanie czynników pozajęzykowych. Nie ma bowiem wątpliwości, że ustalenie statusu owych przesunięć mogłoby wpłynąć na stosunkowo najlepszą decyzję co do sposobu ujmowania tej grupy w słownikach.

Inną zupełnie sprawą jest to, że z punktu widzenia Bogusławskiego tradycyjny opis leksykograficzny, do którego przywiązani są użytkownicy słowników ogólnych, nie może oddać istoty jego koncepcji – ograniczenia wieloznaczności jednostek języka do stosunkowo rzadkich odstępstw od – jak pisze – optymalnej dla języka jednoznaczności. Jednostki mające określone kształty indywidualne („kontrastywne segmenty sylabiczne”) i produkty „operacji” (będących w koncepcji Bogusławskiego

odrębnymi, niesegmentalnymi jednostkami języka) są oczywiście zupełnie różnymi bytami, nie mogą zatem łączyć się w obrębie jednego hasła słownikowego. Rozwiązanie to, choć słuszne z metodologicznego punktu widzenia, nie będzie przedmiotem tego artykułu, wydaje się bowiem trudne w realizacji, przede wszystkim ze względu na wygodę użytkowników przyzwyczajonych do utrwalonych konwencji leksyko-graficznych, zgodnie z którymi wyrazy jednakowo brzmiące (tradycyjnie przy tym powiązane znaczeniowo) odnotowywane są w jednym wieloznacznym haśle.

1.1. Mimo że przesunięcia semantyczne od imion własnych różnią się od regularnych mechanizmów tworzenia nowych znaczeń w obrębie apelatywów, nasze rozważania, wzorem Bogusławskiego, zacznijmy właśnie od tej grupy. Najprostszym przykładem metonimii *t w ó r c a – w y t w ó r d u c h o w y* może być zdanie (1):

(1) Czytam Conrada.,

które explicite, jako przesunięcie typowe i powtarzalne, zostaje przez niego uznane za produkt operacyjnej jednostki języka.

Bardziej interesujący będzie dla nas przykład następny (2), który – jak można przypuszczać na podstawie dalszych wywodów Profesora (por. *Pociągł Byrona*) – zostałby potraktowany przez niego jako ilustracja „metonimii incydentalnej” (Bogusławski 2008: 86):

(2) Ukradziono nam Conrada.

Oczywiście możemy przyjąć, że zdanie jest mocno osadzone w kontekście, a jego znaczenie określić jako pragmatyczne. Nie biorąc pod uwagę sytuacji nadawczo-odbiorczej i po odrzuceniu jako nielogicznej interpretacji ‘skradziono człowieka’, można je przecież zinterpretować rozmaicie:

- a. Ukradziono nam Conrada – z kontekstowym znaczeniem „nacjonalistycznym”, gdzie *ukradziono* zyskuje sens metaforyczny ‘przywłaszczono sobie kogoś’, Conrad zaś sens symboliczny ‘twórcy i jego dorobku’, a więc w sensie właściwym wielu nazwom własnym<sup>2</sup>.
- b. ‘Ukradziono nam jego wizerunek (zdjęcie, portret, posąg)’ – czy to jedyny czy jeden spośród wielu.
- c. ‘Mieliśmy (w bibliotece) jego książkę, i ją nam ukradziono’<sup>3</sup>.

2 Por.: *Szanuję Bartoszewskiego* (= człowieka, jego słowa, poglądy i osiągnięcia), *Najbardziej cenię Kraków* (= miasto wraz z jego zabytkami, atmosferą duchową itd.).

3 Nietrudno zauważyć, że przesunięcia semantyczne od imion własnych zawsze będą silnie zależne od wiedzy o świecie. Niech świadczy o tym niezrozumiałość zdania *Ukradziono nam Eduardeza.*, gdzie odbiorca, nieidentyfikujący nazwiska z żadną postacią, może odgadnąć jedynie, że chodzi nam o mające swój nośnik czyjeś twory intelektualne (np. zbiory mów lub publikacji naukowych) lub artystyczne: dzieła sztuki, twórczość literacką bądź np. biżuterię.

Co jednak uprawnia nas do interpretacji zaznaczonej w definicjach b. i c.? W pierwszym wypadku wykorzystanie mechanizmu uniwersalnego przesunięcia „ikonicznego odwzorowania” ‘przedmiot/osoba’ → ‘obraz/odwzorowanie przedmiotu’ (‘przedmiot przypominający desygnat leksemu’), którego typowymi produktami będą nie tylko nazwa wizerunku jakiejś osoby bądź jakiegoś przedmiotu, ale też np. nazwa zabawki ów przedmiot przypominającej (por. Grzegorzczukowa 2001: 42). W wypadku drugim będzie to znajomość innego typowego i powtarzalnego mechanizmu przesunięcia znaczeniowego ‘wytwór mentalny’ → ‘nośnik tego wytworu’, ponieważ wszystko, co oznacza dowolny tekst, dokument, dzieło muzyczne itd., por. (3), (5), w określonych warunkach kontekstowych może oznaczać bądź r ó w n o c z e ś n i e, bądź p r z e d e w s z y t k i m ich nośnik (tekstowy, nutowy, obrazowy itd.), por. (4), (6):

- (3) Pokrzywdzony znalazł w **gazecie** ofertę sprzedaży samochodu (NKJP).
- (4) Stworzyliśmy **gazetę**, którą można zabić nie tylko komara czy wredną, bzyzącą muchę (Internet, 5 IX 2013).
- (5) Kolejne dwa tygodnie, które spędziła w Rzymie, zeszły jej na poszukiwaniach materiałów do **książki** (NKJP).
- (6) Niektórym biblioteki kojarzą się z magazynami zakurzonych **książek** i znudzonymi pracownikami (NKJP).

Mechanizm piętrowej operacji ‘twórca’ → ‘wytwór duchowy’ → ‘jego nośnik’ pozwala pominąć intelektualną interpretację jej produktu i skoncentrować się na interpretacji przedmiotowej. Ta podwójna operacja będzie lepiej dostrzegalna, jeśli przyjrzymy się przykładom przesunięć znaczeniowych wyrazów, których znaczenie wiąże się z nowoczesnymi nośnikami danych obecnymi w naszej rzeczywistości od zaledwie kilku(nastu) lat, por. (2) – oraz z drugiej strony (7):

- (7) Skasowałem przypadkiem z kindla Conrada.,

gdzie choć wyraźnie chodzi o nośnik tekstu, nie może być już mowy o zadrukowanych tekstem i razem oprawionych kartkach papieru. Również przedstawiany tutaj artykuł mogą zarówno *skasować*, jak i *zmiąć i wyrzucić*, gazeta w postaci elektronicznej nie będzie zaś *kartkowana* czy *przerzucana* i nie pozwoli na działania eliminujące przedstawicieli królestwa owadów. I choć to, co zrobimy z nośnikiem wytworu mentalnego, a więc jak będzie on funkcjonował w zdaniu i w typowych połączeniach, jest elementem pragmatyki, to samo przesunięcie znaczenia będzie w pełni regularne i nieincydentalne.

**1.2.** Wydaje się więc, że wbrew opinii Bogusławskiego, który wyrażenie zdaniowe *Pociął Byrona* uznaje za „incydentalną metonimię” i „jednoznaczną sytuacyjną skrótowość”, przeciwstawiając je „prymarnej nieincydentalno-sytuacyjnej” operacji ‘produkt duchowy’ dokonywanej na imionach własnych (Bogusławski 2008: 86), mamy

tu do czynienia raczej z produktem podwójnej operacji: ‘t w ó r c a’ → ‘w y t w ó r d u c h o w y’ → ‘n o ś n i k t e k s t o w y’, tj. ‘złożone i oprawione arkusze papieru, zadrukowane tekstem literackim’ (def. hasła KSIĄŻKA za USJP).

Oczywiście możemy podważyć możliwość tworzenia – i automatycznego odtworzenia operacyjnych przekształceń tego typu jako kontekstowo-sytuacyjnych, czy jednak nie podcinamy w ten sposób gałęzi, na której siedzimy? W końcu przesunięcia metonimiczne są na tyle produktywne, że na pytanie, co chciałybyśmy zabrać do czytania na bezludną wyspę, bez zastanowienia możemy odpowiedzieć cytatem ze starego dowcipu: „Wytatuowanego marynarza...”.

2. Opisywane wyżej produkty operacji (używając zaś terminologii stosowanej dotychczas w leksykologii: polisemii systematycznej) ze względu na swoją pełną kategoriałność nie powinny być, zdaniem autorki artykułu, ujmowane w słownikach ogólnych w odrębnych znaczeniach. Przedstawienie ich służyło jednak zwróceniu uwagi na ważne pytania, które pojawiają się wobec dostrzegalnego w nich ukontekstowania przesunięć semantycznych: Czy kontekst jest jedynie narzędziem dezambiguacji odwołującej się do już gotowych, istniejących w języku wzorów, czy też nowe znaczenia każdorazowo są tworzone właśnie na podstawie kontekstu? Czy możemy mówić o produktywnej derywacji semantycznej, nawet jeśli mechanizmy jej odczytania bywają (są?) uwarunkowane pragmatycznie, jednak w obrębie opisanych typów derywacji są otwarte miejsca dla nowych znaczeń tworzonych w razie potrzeby? Odpowiedź na te pytania nie jest prosta. Na podstawie wstępnego rozeznania w uzyskanym już katalogu przesunięć semantycznych można zaryzykować wniosek, że znaczna część typów interesującej mnie wieloznaczności regularnej rzeczowników jest tworzona według przewidywalnych schematów, choć nie znaczy to, że wszystkie potencjalne produkty generowane na ich podstawie funkcjonują w języku jako jednostki leksykalne. Nierzadko też natrafimy na niespodziewane blokady, uwarunkowane różnymi czynnikami (semantycznymi, leksykalnymi, pragmatycznymi).

2.1. Przyjrzyjmy się przykładom kilku pokrewnych przesunięć semantycznych, zaczynając obserwację od typu ‘zwierzę’ → ‘mięso tego zwierzęcia’, por. (8)–(9):

- (8) **Kurczak** dusił się radośnie na wolnym ogniu i rozsiewał po kuchni zapachy (NKJP).  
 (9) Zestaw obiadowy „Afryka dzika”: Rolada z **krokodyla** z sałatką po afrykańsku z sosem z mango (Internet, 30 XII 2013) vs. (?)<sup>4</sup> **Żyrafa** w cieście kokosowym.

Jakkolwiek egzotycznie nie brzmiałyby nazwy takich potraw, rzeczywiście oczekiwać będziemy na talerzu „krokodyliny” i „żyrafiny” (ewentualnie upewniwszy się w restauracji,

4 Ale por.: *Kiedyś sława tej restauracji polegała na tym, że serwowano tutaj mięso dzikich zwierząt. Można było spróbować gazeli, impali, żyraf, zebr i wielu innych* (Internet, 30 XII 2013).

że nie są to jedynie poetyckie nazwy potraw stworzone przez szefa kuchni pod wpływem oparów kuchennych). To, że nie funkcjonują one w polszczyźnie ogólnej jako nazwy mięs realizujące interesujący nas typ semantyczny, wydaje się uwarunkowane przyczynami pozalingwistycznymi – brakiem możliwości regularnego żywienia się mięsem żyrafy bądź krokodyla (skądinąd podobno łagodnego w smaku i chętnie wykorzystywanego w celach kulinarnych np. w Australii, Tajlandii i na Kubie). Tymczasem u nikogo nie wywoła zdziwienia połączenie *łoś w świeżych ziołach*, choć sympatyczne zwierzątko jest chyba ostatnim z jeleniowatych, które spodziewalibyśmy się znaleźć na talerzu. Nietrudno też znaleźć w Internecie poświadczenia przesunięcia ‘zwierzę’ – ‘mięso tego zwierzęcia’ w wypadku innych zwierząt, wciąż dla nas nieco egzotycznych (10):

- (10) Jak smakuje **kangur**? Jest naprawdę smaczny, o ile lubicie czerwone wino i dzi-czyznę (Internet, 5 IX 2013).

Skoro mówimy o przesunięciach semantycznych typu ‘zwierzę’ → ‘mięso tego zwierzęcia’, należy zauważyć, że będą się one realizować także dla typu ‘drzewo’ → ‘drewno z tego drzewa’ dla wszystkich gatunków drewna wykorzystywanych przez człowieka do celów użytkowych, por. np. (11)–(12):

- (11) Do najważniejszych gatunków drzew liściastych i najbardziej wartościowych rodzajów drewna użytkowego należy **dąb**, który występuje w Europie, Afryce Północnej, Ameryce Północnej i Azji (Internet, 5 IX 2013; podkr. – A.C.).
- (12) Wyrabialiśmy łuki, strzały, tomahawki, strugaliśmy drewniane miecze z dębowych kijów i dzidy z **leszczyny** (NKJP).

Jeśli jednak przyjrzymy się typowi pokrewnemu dwóm wcześniejszym: ‘zwierzę’ → ‘materiał użytkowy’, zauważymy (niezbyt zresztą odkrywczco), że w wypadku zwierząt, które są wykorzystywane w naszym kręgu kulturowym przede wszystkim ze względu na skórę, futro itd., to właśnie w tym kierunku (nie zaś w kierunku znaczenia ‘mięso’) będzie szło przesunięcie znaczeniowe, por. (13)–(15):

- (13) Wiesz, przyjechałam goła, więc kupiono mi wreszcie te **norki**, które mi z góry wypominałaś (NKJP)<sup>5</sup>.
- (14) Kraj, w którym nie ma krokodyli, zajmuje się ich ochroną [...]. Żaden rymarz nie odważy się zrobić z **krokodyla** choćby sznurowadeł, nie wspominając o torebkach (NKJP).
- (15) Buty z **węża** ze słupskiej fabryki Nord zrobiły furorę w Mediolanie (Internet, 5 IX 2013).

<sup>5</sup> Tak też inne zwierzęta cenione ze względu na futro, np.: *Ludzie jego gorzeli od złota. Aksamity, sobole, rysie, szkarlaty, złotem dziane lamy, rubiny i diamenty w pętlicach i guzach, najkosztowniejsze pojazdy i uprzęże [...]* (NKJP). *Włożył kozuch. Zawinął wielki szalik wokół szyi. I włożył swoją czapkę z nutrii* (NKJP).

Co ważniejsze, wydaje się, że uwarunkowania pozajęzykowe wpływają na utrwalanie się w użyciu *jednogo typu przesunięcia* – najbardziej charakterystycznego w określonej społeczności sposobu wykorzystania jakiegoś „materiału” z danego zwierzęcia (mięsa albo skóry/futra). I tak, choć większość naszych skórzanych torebek wykonana jest raczej z cielej niż z krokodylej skóry, nie udało mi się znaleźć poświadczenia ani *jednej torebki z cielęciami*<sup>6</sup> (ani w NKJP, ani w Internecie) – wszystkie są robione z *cielęcej skóry*. Ta sama reguła dotyczy wszelkich innych wyrobów skórzanych, por. (16):

(16) W wierszu tym mającą się moje meble, świecznik, **fotele ze skóry cielęciami**, talerze holandzkie itp. (NKJP).

Nie brak natomiast w uzusie (o czym świadczą poświadczenia w korpusie i w Internecie, potwierdzające tu kompetencję autorki) ani *torebek z krokodyla*, ani *butów z węża*.

**2.2.** Przesunięcie semantyczne w obrębie pierwszego z wymienionych typów wydaje się więc produktywne: mamy tu *otwartą zdolność do derywacji*, zaspokajaną w miarę potrzeby społecznej, choć ograniczoną kilkoma wyjątkami w grupie utrwalonego słownictwa podstawowego (*krowa – wołowina, świnia – wieprzowina, owca – baranina*)<sup>7</sup>. Typ drugi ‘zwierzę’ → ‘materiał użytkowy’ (skóra/futro) jest produktywny w słabszym stopniu, wydaje się bowiem częściowo zablokowany uwarunkowaniami pozajęzykowymi. Można też podejrzewać, że oba typy są wzajemnie powiązane i że leksykalizacja znaczeń derywowanych będzie zależała od nawyków w określonej grupie społecznej. Rzecz nie jest jednak oczywista, niektóre znaczenia mogą bowiem pojawiać się równolegle, w wyniku działania obu mechanizmów derywacyjnych, choć frekwencję i zakres użycia będą miały różne<sup>8</sup>. Do ostrożności wniosków skłaniają także przykłady wskazujące na to, że w wypadku wyrazów, których desygnaty są wykorzystywane w jednym kręgu kulturowym na rozmaite sposoby, mogą zachodzić obok siebie różne mechanizmy przesunięć semantycznych, por. np. *len, bawełna* (‘roślina’ → ‘użytkowa część tej rośliny’ → ‘przedza lub włókno’ → ‘tkanina’). W tym miejscu należy jednak znów wrócić do pytania o to, jak silny jest w istocie związek semantyki i pragmatyki.

6 Wobec rzadkich, ale obecnych w NKJP i Internecie połączeń *potrawka z cielęciami, parówki z cieląt* (funkcjonujących obok dominującego w tekstach derywatu słowotwórczego *cielęciami*).

7 Por. deminutiwa na *-ik i -ek*, które są bardzo produktywne, choć ograniczone kształtem fonologicznym wygłosu podstawy (*koń – konik, słoń – słonik*, ale *ogon – ogonek, bałwan – bałwanek*). I w tej grupie są jednak wyjątki, np.: *jeleń – jelonek*.

8 Zdania typu *Na drugie danie był królik w sosie śmietanowym i przeróżne przystawki [...]* (NKJP) pojawiają się bowiem w korpusie bardzo często, tymczasem w odniesieniu do typu ‘zwierzę’ → ‘materiał użytkowy’ *czapkę z królika* udało mi się odnaleźć jedynie (choć w licznych poświadczeniach) w Internecie (dane z 14 XII 2013). W tekstach prasowych zawartych w NKJP odnajdziemy wyłącznie *czapkę z futra królika / skórę z królika*, por. *Wówczas postanowiłem, że zamiast gronostajów będą nosił skórki z królika* (NKJP).

3. Gdzie zatem tkwią blokady, które jednym produktom przesunięć nie pozwalają na funkcjonowanie w języku, innym zaś pozostawiają potencjalne miejsce? I czy nie jest tak, że to pozazęzkowa wiedza nadawcy i odbiorcy komunikatu, zastosowywana w kontekście pozwalającym na odrzucenie mało prawdopodobnych sensów, stanowi o odczytywaniu tych reguł?

Czy to, że komunikat *Niestety, jestem już po zębach*, słyszany jako wieczorna odpowiedź na propozycję zjedzenia czegoś słodkiego, jest dla nas wszystkich sytuacyjnie zrozumiały, miałyby świadczyć o tym, że również *zęby* mają regularną interpretację zdarzeniową? A jeśli nie, to jak usprawiedliwić umieszczanie w słownikach (tak np. ISJP, UJSP, SWJP, WSJP) innej regularnej interpretacji zdarzeniowej: wyrazu *prysznic*, skoro zapewne mamy tu do czynienia z realizacją podobnego mechanizmu przesunięcia 'rzecz' → 'charakterystyczna czynność związana z tą rzeczą' (w pierwszym wypadku byłoby to narzędzie tej czynności, w drugim – jej obiekt)? Sprawa wydaje się tym trudniejsza, że rozwiązania dla leksykografii nie przynosi nawet uznawana za fundamentalną *Semantyka leksykalna* Jurija Apresjana (1980). Regularną wieloznaczność rzeczowników autor dzieli bowiem na typy, z których przeważającą większość stanowią znaczenia aktantowe czasowników (w tej grupie znalazł się również *prysznic*). Tymczasem rzecz nie jest taka prosta. Choć przy znacznej części przesunięć rzeczywiście to rzeczownik jest produktem derywacji semantycznej, takie przykłady jak *prysznic* albo *uniwersytet*<sup>9</sup> pokazują, że należy rozważać także procesy derywacyjne, w których produktem staje się określenie zdarzenia. Derywaty semantyczne powstałe w wyniku właśnie tego typu mechanizmu będą przedmiotem mojego zainteresowania w dalszej części artykułu.

3.1. W próbie rozstrzygnięcia ostatniej z wątpliwości może być pomocna analiza zestawionych ze sobą przykładów (choć oczywiście wyniki w pewnym tylko stopniu pozwolą się odnieść do innych typów derywacji semantycznej). Przyjrzyjmy się przykładom zdań (17)–(18):

(17) Jestem już po **zębach** / po **prysznicu** / po **dentyście**.

(18) To teraz **zęby!**/**prysznic!**/**dentysta!**

Po pierwsze, aby mogło nastąpić przesunięcie semantyczne 'przedmiot' → 'czynność z tym przedmiotem związana', ważne są nie tylko warunki syntaktyczne do takiego przesunięcia, ale również sprzyjający kontekst leksykalny: przymyki, przysłowki i czasowniki oznaczające sekwencje zdarzeń lub wskazujące na zdarzenie w toku (np. *po, przed, teraz, minęło, trwa*).

9 Chodzi o znaczenie zdarzeniowe 'studia na uniwersytecie – placówce nauczania', potwierdzone charakterystyczną łączliwością wyrazową typu: *kończyć, skończyć, ukończyć; opuścić, rzucić uniwersytet; iść, pójść, wstąpić, zapisać się na uniwersytet, być na uniwersytecie; być po uniwersytecie* (zob. Czepakowska 2012a).



W pierwszym przykładzie *po* wprowadza określenie zdarzenia, które zostało już zakończone i jest traktowane jako odniesienie czasowe (punkt na odcinku czasowym) w stosunku do sytuacji, o której mowa w zdaniu. Na marginesie warto tylko napomknąć, że znaczenie to prymarnie oznacza właśnie czynność (czy szerzej: zdarzenie), a nie czas, jak się czasem odnotowuje w opracowaniach semantycznych i leksykograficznych. Dopiero oznaczenie tego zdarzenia na odcinku czasowym w sekwencji zdarzeń jest przyczyną przyjęcia jego interpretacji czasowej (więcej zob. Czelakowska 2012a).

W przykładzie drugim *teraz* nie oznacza umiejscowienia jakiegoś stanu rzeczy w chwili, o której mówimy, ale jest informacją o zmianie w jakiejś sekwencji zdarzeń mających nastąpić w najbliższej przyszłości. Rezultatem wystąpienia wskaźnika temporalnego (zarówno przyimka, jak i wykładnika następstwa) w obu przypadkach może być więc redukcja czasownika jako zbędnego w kontekście typowym lub jednoznacznie dla odbiorcy komunikatu w określonej sytuacji bądź kontekście.

**3.2.** Wskaźniki leksykalne, które umożliwiają elipsę czasownika łączącego się z daną czynnością i pozwalają nadać interpretację zdarzeniową każdemu rzeczownikowi, to jednak zbyt mało, by decydować o utrwaleniu się produktu przesunięcia semantycznego. Przy obu wymienionych wyrazach (*po* i *teraz*) można oczywiście mówić o tworzeniu warunków kontekstowych sprzyjających mechanizmowi polisemii, jednak jeżeli zdarzenie związane z danym przedmiotem nie jest typowe, kontekst sytuacyjny musi być znany odbiorcy. W ustach dzwoniącego do żony hydraulika zdanie (19):

(19) Jestem już **po prysznicu**, ale jeszcze czeka mnie druga łazienka.,

nie będzie komunikatem dotyczącym czynności higienicznych, ale czynności wykonywanej zawodowo, znów w tym wypadku służącej określeniu punktu czasowego wyznaczonego przez zakończenie jednej czynności w sekwencji zdarzeń.

Różnica między przesunięciami semantycznymi wywołanymi pominięciem określenia czynności *typowej* i czynności *rozumiałej tylko sytuacyjnie* jest zasadnicza: te drugie nie mają szans na utrwalenie produktu przesunięcia w nowych połączeniach wyrazowych. Zdanie *Jestem już po zębach* ma (przynajmniej) dwie podstawowe interpretacje – mycia zębów lub ich leczenia – i wymaga znajomości sytuacji wypowiedzi (bądź jej dookreślenia), by mogła być w ten sam sposób rozumiana przez nadawcę i odbiorcę, podczas gdy wszyscy w ten sam sposób odczytują zdanie *Jestem po prysznicu*, jeżeli nie uzyskają podstaw do przyjęcia innej interpretacji.

W przekonaniu o istnieniu dwóch odrębnych, zleksykalizowanych już znaczeń wyrazu *prysznic* – zdarzeniowego i przedmiotowego – utwierdzają także liczne konteksty diagnostyczne, które choć w pełni akceptowalne w połączeniach z wyrazem *prysznic*, dają negatywny wynik testu dla pokrewnej semantycznie jednostki: *wanna*, por. (20) i (21):

- (20) ‘czynność’: *szybki, poranny, ożywczy prysznic* (*Marzę o szybkim prysznicu*), *brać prysznic* (analityczne);  
 ‘przedmiot’: *brudny, stary, szpitalny prysznic*;
- (21) ‘czynność’: *\*szybka/\*poranna/\*ożywcza wanna* (*\*Marzę o szybkiej wannie*);  
 ‘przedmiot’: *brudna, stara, szpitalna wanna*.

**3.3.** Co decyduje o tym, że *prysznic* i *wanna* mają różne realizacje w języku? Argument pragmatyczny, czyli incydentalność użycia, jest tym razem niewystarczający, mamy bowiem do czynienia z bardzo podobną czynnością, choć wykonaną przy użyciu różnych narzędzi. W obu wypadkach pominięte zostałyby określenie *charka terystycznej czynności* związanej z danym rzeczownikiem, w obu wypadkach utworzone znaczenie wydaje się zrozumiałe *bez dookreślenia kontekstem*. Tymczasem mechanizm przesunięcia semantycznego zawodzi: zostaje zablokowany, czy raczej: nie zostaje wykorzystany. A wobec niezanegowanej potencji językowej może ów brak przesunięcia semantycznego w wypadku wyrazu *wanna* należy wyjaśnić istnieniem już w języku innego leksykalnego sposobu mówienia o czynności z nią związanej: *kąpieli*?

Gdyby ta ostatnia hipoteza była słuszna, mielibyśmy mocny argument za tym, że *prysznic*, w przeciwieństwie do *zębów* itp., rzeczywiście wymaga uwzględnienia w słowniku znaczenia: ‘kąpiel pod strumieniem wody rozpryskującym się podczas przepływania przez sitko urządzenia’<sup>10</sup>. Mimo bowiem niekonsekwencji w sposobie opisu leksykograficznego pozornie tego samego modelu przesunięcia semantycznego mielibyśmy w rozważanym przypadku do czynienia z dwoma znaczeniami: 1) przedmiotowym i 2) zdarzeniowym, tym drugim zaś: a) nieincydentalnym i niekontekstowym; b) wskazującym czynność charakterystyczną, c) mającym paralełę leksykalną, która zapewne nie pozostała bez wpływu na produktywność przesunięcia.

Oczywiście wszelkie hipotezy, co może decydować o realizacji w uzusie możliwości zawartej w systemie lub o braku takiej realizacji, muszą zostać poparte odpowiednią liczbą przykładów, wymaga to jednak szczegółowych obserwacji materiałowych i dokładnego badania indywidualnych par znaczeniowych. W wypadku wyrazu *prysznic* znaczącą rolę odegrały najprawdopodobniej dwa czynniki: z jednej strony istnienie wyrazu *kąpiel*, który wpływa też na wolę nazwania czynności symetrycznej, ale różniącej się od poprzedniej (*prysznic*), z drugiej zaś na brak potrzeby stosowania potencjalnego przesunięcia znaczeniowego wyrazu *wanna* ze względu na obecność w języku

<sup>10</sup> Definicja ‘kąpiel pod urządzeniem, w którym strumień wody rozpryskuje się, przepływając przez sitko’ (por. USJP, SWJP, zbliżona w ISJP) wydaje się niewłaściwa ze względu na liczne połączenia typu *zimny, gorący, lodowaty prysznic*, ilustrowane takimi użyciami jak: *Niektórzy ludzie lubią po ciepłym prysznicu wziąć krótki zimny* (NKJP); *Na koniec bierzemy długi, chłodny prysznic, wycieramy się* (NKJP); *Gorący prysznic stosuje się lokalnie w przypadku nadmiernego napięcia mięśniowego, bezpośrednio po grze* (NKJP).

adekwatnej nazwy czynności. Tezę tę można też poprzeć jeszcze jedną analogią między wyrazami *kąpiel* i *prysznic*: utrwalającym się w połączeniach wyrazowych, a powstałym w wyniku mechanizmu *pars pro toto* nowym produktem – metonimicznym znaczeniem wyrazu *prysznic* ‘strumień wody rozpryskujący się przy przepływie przez sitko urządzenia służącego do mycia się’, paralelnym do jednego ze znaczeń wyrazu *kąpiel* ‘woda w zbiorniku, do którego się wchodzi, żeby się umyć’, por. (22)–(23) i (24)–(25):

- (22) Co z tego jednak, gdy noc, zamiast odpoczynku przynosi bezsenność, a poranne zmęczenia nie zmywa nawet mocny **prysznic** (NKJP).
- (23) Mam ją niedawno i przeprowadziłem tylko „prysznicowy” test, ulewa się nie trafiła;). Pod silnym **prysznicem** wytrzymałem 10 minut i w środku było suchutko (NKJP).
- (24) Po pierwsze, [...], trzeba się szybko i skutecznie rozgrzać. Należy więc wejść do gorącej **kąpeli**, ciepło się okryć i koniecznie wypić rozgrzewające zioła (NKJP).
- (25) W ramach codziennej pielęgnacji ciała w domu, dwa razy w tygodniu **przygotowujemy kąpiel** z dodatkiem olejków aromatycznych (NKJP).

Truizmem już jest stwierdzenie, że to potrzeba sprawia, że systemowa potencia znajduje odzwierciedlenie w użyciu i utrwała się w nowych połączeniach w pamięci użytkowników.

**3.4.** Należy jeszcze zapytać, czy można wskazać czynniki, które decydują o tym, czy w wypadku określonej grupy wyrazów zadziała mechanizm derywacji semantycznej czy raczej leksykalnej.

Wydaje się, że jesteśmy uprawnieni do jednego wniosku: istnieje niezwykle silny mechanizm derywacji semantycznej od fizycznego obiektu do jego interpretacji zdarzeniowej w wypadku obiektu dla tego zdarzenia kluczowego, przy czym owa kluczowość może być różna w różnych sytuacjach nadawczo-odbiorczych. Sytuacje typowe, nagminnie powtarzalne (w danym środowisku) stają się zaś impulsem do leksykalizacji utworzonego w ten sposób znaczenia.

Czy wspomniany mechanizm ma ograniczenia semantyczne, niełatwo odpowiedzieć. Dowodem na otwartą zdolność do derywacji może być jednak nietrudne do usłyszenia w sanatoriach zdanie *jestem po wannach*. Działa tu zapewne ten sam mechanizm co w wypadku przesunięcia semantycznego wyrazu *prysznic*: niewystarczalność wyrazu *kąpiel* tam, gdzie nadawca ma na myśli ‘kąpiele lecznicze’, bądź dla innej sytuacji nadawczo-odbiorczej: ‘kąpiele ułatwiające poród przez rozluźnienie mięśni’, por. (26):

- (26) Siostra rano trafiła do szpitala, bo wody jej odeszły, ale skurczy wcale nie było. Ostatecznie po **wannach** i **piłkach**, podłączyli oksytocynę i mały Jacuś przyszedł na świat o 20.50 (Internet, 9 IX 2013).

Pamiętajmy, że również w derywacji słowotwórczej nie wszystkie potencje są realizowane, choć istnieją wzorce produktywne. Dobrym przykładem będą wymienione już wcześniej *krokodylina* i *żyrafina* – stworzone zgodnie z właściwymi pewnej klasie leksemów regułami derywacyjnymi. Że nie są one tylko wymysłem autorki artykułu, świadczyć mogą znalezione w Internecie poświadczenia:

- (27) Afera mięsna w RPA. Okazało się że w suszonym mięsie zamiast kudu jest **żyrafina**... albo **wołowina**... (Internet, 5 IX 2013).
- (28) Bierzemy mniej więcej po równo wołowiny, wieprzowiny i opcjonalnie **kurczaka**. [...] Pewnie **kangurzyna** czy **krokodylina** też by się nadała (Internet, 5 IX 2013).
- (29) Antypody na talerzu, czyli **strusina**, **krokodylina** i **kangurzyna** obok siebie (Internet, 5 IX 2013).

Wystąpienie *kangurzyny*, jako coraz mniej dla nas abstrakcyjnej, Internet poświadcza już kilkaset. Zarazem tym bardziej interesujący jest dla nas przykład (27), w którym autor tekstu w wypadku *żyrafiny* posłużył się derywacją leksykalną, w wypadku *kudu* – semantyczną. Jednym z istotnych czynników uruchomienia w zdaniu różnych mechanizmów derywacyjnych były, jak można przypuścić, względy eufoniczne (nieatrakcyjność bądź niewyrazistość derywatu \**kudzina*).

Z pewnością tak jak środkiem derywacji słowotwórczej są afiksy, tak jednym ze środków derywacji semantycznej jest kontekst leksykalny – na przykład w wypadku opozycji ‘przedmiot’ – ‘czynność z tym przedmiotem związana’ kilka lub kilkanaście wyrażen (zob. wyżej punkt 3.1.) w semantyczno-syntaktycznym związku z nazwą fizycznego obiektu tworzących jego interpretację zdarzeniową. Ta zaś leksykalizuje się w typowych połączeniach i zaczyna funkcjonować jako nowy derywat.

4. Czy z przedstawionych rozważań wynikają wnioski znaczące dla leksykografii? Z pewnością konieczne jest stworzenie listy przesunięć semantycznych dla języka polskiego<sup>11</sup>, aby dostrzec i wyodrębnić te, które dotychczas w słownikach były traktowane jako przypadki jednostek polisemicznych, a w przyszłości świadomie zdecydować o sposobach opisu produktów określonych typów przesunięć. O tych sposobach powinna jednak zdecydować nie tylko ich przewidywalność znaczeniowa, ale też uwarunkowania ich tworzenia. W przypadku absolutnej przewidywalności, a więc możliwości zapisania reguły jako operacji (elementu systemu językowego), rejestracja w leksykonie wydaje się bezużyteczna (a jest oczywiście czasochłonna, choćby ze względu na wyszukiwanie poświadczeń tekstowych). W wypadku przesunięć silnie

11 Mimo uniwersalności samego mechanizmu różny może być zakres realizacji niektórych typów przesunięć, inne zaś będą specyficzne dla poszczególnych języków. Takim typem będzie na przykład odnotowywane przez Apresjana przesunięcie ‘część ciała’ → ‘choroba tej części ciała’ (*У меня горло/сердце/печень/почки*).

zleksykalizowanych, często motywujących już nowe wyrazy (np. *książka* ‘złożone i oprawione arkusze papieru zadrukowane tekstem...’ → *księgozbiór* ‘zbiór książek – nośników tekstowych’), przedstawione wcześniej argumenty, mimo niekonsekwencji sposobu opisu, przemawiają za notowaniem ich w słownikach.

Niestety, przesunięcia, których uwarunkowania są pozasemantyczne, co chcielibyśmy uczynić przesłanką do wyłączenia ze słownika typów zbyt silnie od nich zależnych, wydają się trudne do całkowitej eliminacji. Przyczyny pozajęzykowe będą (w różnym zakresie) z jednej strony uruchamiały mechanizmy derywacji semantycznej i przyspieszały leksykalizację generowanych znaczeń, z drugiej zaś (obok czynników semantycznych i leksykalnych) wpływały na nierealizowanie potencji derywacyjnej niektórych typów regularnych przesunięć. Być może dalsza obserwacja poszczególnych typów polisemii regularnej, środków służących ich tworzeniu i blokad pozwoli na stworzenie katalogu modeli niezależnych od sytuacji językowej bądź kontekstu zdaniowego. Na razie jednak moja postawa pozostanie leksykografa głosem niedemarkacyjnym.

## Literatura

- APRESJAN JU. D. 1980, 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- BOGUSŁAWSKI A., 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- CZELAKOWSKA A., 2012a, *Marginalia do opisu leksykograficznego polisemii regularnej*, [w:] E. Kislova, K. Knapik-Gawin, E. Kubicka, K. Szafraniec, M. Tomancova, S. Ulrich (red.), *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*, 15, München–Berlin–Washington, s. 55–62.
- CZELAKOWSKA A., 2012b, *Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik elektroniczny*, „Język Polski” XCII, s. 336–347.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1986, *Warianty tekstowe znaczeń leksykalnych wyrazów*, „Prace Filologiczne” 33, s. 113–120.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1988, *Problem derywatów i wyrazów polisemicznych w opisie słownikowym*, [w:] W. Lubaś (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 63–77.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, [www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl)
- NUNBERG G.V., 1978, *The pragmatics of reference*, Bloomington.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa 2009, [wersja elektroniczna].
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2004, [wersja elektroniczna].
- WSJP: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, [www.wsjp.pl](http://www.wsjp.pl)
- ŻMIGRODZKI P., 2008, *Słowo – słownik – rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*, Kraków.

## **Regular polysemy – between semantics and context**

### **Summary**

The paper attempts to answer the question whether the fact that a semantic difference is solely determined by its context, suffices to justify forgoing it in a dictionary, or whether lexicographers should also take other factors into account. The author points out that a considerable part of regular semantic oppositions of nouns follow predictable patterns – which is not to say that all of the products that they might potentially generate must actually appear in the language. The article seeks to answer two questions: 1. where might be the blockages located that disallow certain products of such shifts to operate in the language, and leave others a derivational potential, and 2. is context merely a tool of disambiguation through fixed patterns, or are new meanings constantly created afresh based on it? Definitive answers are not given, but it is shown that it might be unsuitable for a lexicographer to strictly demarcate semantics and pragmatics. In some cases, extralinguistic factors will trigger mechanisms of semantic derivation and accelerate lexicalization, while in others, presumably, they will inhibit the derivational potential of certain regular types of semantic shifts.